№ 199. Kraków, 1 Września — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *31 sierpnia.*

Ustęp z pamiętników rosyjskiego ministra, podany wczoraj przez nas według *Dziennika Poznańskiego* — jest z wielu względów charakterystycznym i ważnym dokumentem. Przedewszystkiem rzuca on ważne światło i na ostatnie chwile zamordowanego przez rewolucyonistów cara, i na pierwsze chwile panowania jego następcy. Przekonywamy się z niego dowodnie, że już za życia Aleksandra II istniał zamiar zawrócenia na drogę reform, zbliżenia się choćby o krok do instytucyj reprezentacyjno-konstytucyjnych. Car skłaniał się do tego i dał swe przyzwolenie tegoż samego dnia, kiedy bomba rewolucyonistów położyła koniec jego życiu i panowaniu. Następca jego, Aleksander III, jak widzimy z pamiętnika, chciał wypełnić wolę ojca i za zgodą jego i zezwoleniem sprawa ta weszła na radę ministrów, z której właśnie pamiętnik zdaje sprawę. I gdy rada ministrów bardzo znaczną większością przychyliła się do projektu — gdy car oświadczył, że z tą większością zupełnie się zgadza, a nawet autorowi projektu wyraził podziękowanie — wystarczyła jedna audyencya dana przez cara panu Pobiedonoscewowi, jedna poufna narada między samowładcą a wstecznym ministrem, ażeby cara odwieść od zamiaru, cały projekt obalić, a natomiast ogłosić ów pamiętny manifest, w którym samowładztwo cara postawione jest jako dogmat, jako nienaruszona podstawa państwowego ustroju Rosyi. Po takim carze czego spodziewać się można? w państwie, którego głowa tak postępuje, jakież możliwe jest wyjście z obecnego stanu rozstroju i bezprawia, jakie możliwe dojście do instytucyj, zapewniających stan prawny, ubezpieczających sprawiedliwość, ład i porządek? Nie ma innego wyjścia, jak tylko przewrót gwałtowny, jak tylko rewolucya, której car sam bezwiednie toruje drogę.

Ale ważniejsze znaczenie ma ten dokument specyalnie dla nas, jako Polaków. Jeżeli są jeszcze między nami tak naiwni, którzyby spodziewali się od caratu jakichś dla Polski wolnomyślnych instytucyj, a choćby ulg tylko — to owa rozprawa petersburskiej rady ministrów powinnaby ich ostatecznie ze złudzeń wyleczyć. Ścierały się tam dwa stronnictwa — z jednej strony absolutystyczne staromoskiewskie, reprezentowane przez Pobiedonoscewa i Makowa, a z drugiej „liberalne“ Loris-Melikowa i Milutyna. We wszystkiem istnieje formalna przepaść między jednem a drugiem stronnictwem — w jednem tylko była między niemi czuła, święta zgoda, a mianowicie w zapatrywaniu na sprawę polską. Przeciwnicy konstytucyi używali przeciwko niej tego argumentu, że nie można jej nadać, bo trudno byłoby wyłączyć od niej „kraj nadwiślański“ i „gubernie zachodnie“ a dając tym krajom urządzenia liberalne, naraziłoby się na szwank dotychczasowe zdobycze russyfikacyjne w ziemiach polskich. Zwolennicy konstytucyi znów ostrzegali, że należy od niej koniecznie wyłączyć ziemie polskie przynajmniej póty, póki rusyfikacya nie będzie w nich oparta na niewzruszonych podstawach. Jedni więc i drudzy zarówno są nam nieprzyjaźni i nienawistni — jedni i drudzy pałają tą samą żądzą zmoskwicenia a więc wytępienia plemienia polskiego — jedni i drudzy łudzą się, że dzieło to udać się może! Postawiony między temi dwoma stronnictwami car, nie miał powodu wypowiadać swojej opinii w tej szczegółowej sprawie, tu bowiem między większością a mniejszością rady ministrów żadnej nie było różnicy. Ale dalsze fakta panowania jego przekonały najlepiej, że pod tym względem nie różnił on się w niczem od jednomyślnej opinii swych ministrów, a oddanie ostatniemi czasy rządów państwa w ręce takiego wroga naszego, jakim jest Tołstoj, nie pozostawiło żadnej pod tym względem wątpliwości. Moskiewski absolutyzm zarówno jak moskiewski liberalizm są nam stale i niezmiennie wrogie — a łudzić się pod tym względem i na tem złudzeniu opierać dalsze rachuby polityczne, byłoby zaiste gorzej niż szaleństwem.

Z dziejów wygnania.

Z Rosyi, *15 sierpnia.*

Miasto Spask w gubernii tambowskiej posiada ten carski przywilej, że jest miejscem zesłania dla przestępców politycznych polskich. Od czasu ostatniego powstania do maja r. 1879 przebywał w Spasku zesłaniec, ksiądz Andrzej Dełut, z Królestwa. Podamy kilka szczegółów o tym zesłańcu, aby wykazać nie cierpienia i los tej jednostki, gdyż cierpienia i ciężki los są udziałem tysięcy, ale, aby wykazać sposób postępowania rządu z zesłańcami.

Andrzej Dełut, w maju r. 1879, na prośbę swojego ojca, zamieszkałego w Rawie w Królestwie, otrzymuje miesięczny urlop do kraju. Przybywa. Kto doznawał wrażeń powrotu do kraju po długiej nieobecności, po przymusowem oddaleniu, ten tylko rozumie tę chwilę, gdy zesłaniec stąpi na ziemię rodzinną. Dełut w Rawie, zaraz po przybyciu, ciężko zachorował. Niedola na wygnaniu odbiła się teraz, odbiła się w chwili, kiedy choć na czas krótki zesłaniec powrócił do kraju. Silny reumatyzm złożył chorego do łoża i przetrzymał go w Rawie nie miesiąc a dwa lata. Zaraz po zachorowaniu, na odnośne podanie, „względna“ i „dobrotliwa“ władza przedłużyła zesłańcowi urlop jeszcze na jeden miesiąc. Ale ten miesiąc minął; chory nie mógł powstać z łoża, na którem, jak wyżej wspomniano, przeleżał dwa lata. Przez ten czas najprzód co tydzień, potem raz na dwa tygodnie, schodziła na grunt komisya, złożona z dwóch urzędników policyjnych i lekarza powiatowego. Za każdym razem odbywały się przesłuchiwania, opukiwania i askultacye i spisywanie protokółów. W ciągu dwóch lat każda rewizya konstatowała taki stan chorego, który niepozwalał mu w żaden sposób na powrót do Spaska, do którego trzeba jechać przez dwa tygodnie po piekielnych wertepach. Oprócz tych stałych, miejscowych rewizyj, gubernator piotrkowski, wielce dbający o zdrowie zesłańca, przysyłał od czasu do czasu swoich delegowanych urzędników i lekarzy, aby się przekonali, czy nie wyzdrowiał czasem Dełut? I te jednak niespodziewane, nagłe komisye, zawsze zaświadczały kategorycznie, że zesłaniec jest ciężko chory i że bez narażenia się na niebezpieczeństwo wielkie, nie może być z powrotem wysłany do Spaska.

Te ciągłe nawiedziny komisyj miejscowych i gubernatorskich, ten ciągły niepokój, jaki zawisł nad chorym ze strony policyjnego „nadzoru“, te ciągłe spisywanie protokułów, badanie i tajemne śledzenie, to nareszcie odcięcie chorego od świata i ludzi, od możności wstania z łóżka w chwilach ulg od bolów reumatycznych, niejednokrotnie wzbudzały w nim postanowienie, odjechania napowrót do Spaska, bez względu na to, czy dojedzie, czy nie: przez te dwa lata bowiem w kraju, przebywał zesłaniec istną katorgę. Tembardziej począł wzdychać do swojego „raju“ wygnańczego, do owego Spaska w gubernii tambowskiej, gdyż stary jego ojciec, dla odwiedzenia którego przybył do kraju, umarł w maju r. 1881.

Jest to chwila, kiedy z chorym, „opiekuńczy“ rząd postąpił sobie po tyrańsku.

Właśnie w r. 1881, Dełut podał prośbę do generał-gubernatora warszawskiego o pozwolenie przybycia do Warszawy, dla porady u lekarzy specyalistów. Odpowiedź na powyższą prośbę brzmiała kategorycznie: „Kiedy ksiądz możesz jechać do Warszawy, to możesz — i natychmiast powinieneś jechać do Spaska“. Rady nie było. Niespodziewane, nagłe rewizye, nadsyłane przez gubernatora piotrkowskiego, stały się tak częstemi, że ani jeden dzień nie był spokojnym. Tajemne szpiegowanie stawało się okropnie natrętnem, nie do zniesienia. Rady, powtarzam, nie było. Dełut znękany, chory, zrozpaczony, wyjeżdza do Warszawy. Siły go opuściły. Doktorzy nie zezwalają na podróż. Przez 23 dni przebył w hotelu, później 3 tygodnie w domu prywatnym, następnie 6 tygodni w szpitalu św. Rocha, nareszcie tydzień w „Schronieniu dla paralityków i nieuleczalnych“, na Nowo-miejskiej ulicy. Przez ten czas ciągle go nawiedzały rewizye urzędników policyjnych i lekarzy. W dwóch ostatnich tygodniach pobytu w Warszawie, odbyto trzy rewizye i trzy wielkie protokoły spisano. Protokoły konstatowały niepodobieństwo podróży. Ostatnia rewizya, złożona z 3 lekarzy i 2 urzędników gubernatorskich do szczególnych poruczeń, spisała protokół bardzo szczegółowy i wyraziła zdanie, że chory jest nieuleczony. Zdawałoby się przeto, że „potężny“ rząd, niema się co tak dalece lękać pobytu chorego, złamanego, przygnębionego zesłańca w kraju. Opierając się na tym ostatnim protokole, pisze Dełut ze szpitala św. Rocha w Warszawie nową prośbę do ministra spraw wewnętrznych, błagając o pozwolenie zostania w kraju. Uspokojony, mniemał — że już pozostanie do końca życia w „Schronieniu paralityków i nieuleczalnych“. — Słodka nadzieja, chwilkę trwała. W parę dni po wysłaniu prośby w samo południe, w chwili, kiedy w szpitalnym szlafroku zasiadł chory do spożycia szpitalnego rosołu, wpada policya, wyrywa talerz, związuje manatki, odwozi do dworca kolejowego i bez paszportu, bez tak zwanego „widu“, wysyła zesłańca do Spaska.

Jestże to rozum, już nie mówiąc o sumieniu, człowieka, dwa lata znajdującego się już w kraju wysyłać napowrót na wygnanie? Co carat straciłby na tem, aby ów „polityczny przestępca“ złamany i znękany pozostał w kraju? Czy carat się lęka? Carat ma miliony bagnetów, tysiące dział i twierdze — więc czegóż się lękać?

Jeżeli jednak carat wysłał wygnańca, to przynajmniej z punktu swych praw, był logicznym, był w porządku. Caratowi wolno zesłać, wolno wszystko. Ale dlaczegóż carat, wytransportował zesłańca bez paszportu, bez „widu“. Tu się też zaczyna dla zesłańca męka tantalowa. Do Smoleńska dojechał, to jest, jak raz zrobił połowę drogi do Spaska. W Smoleńsku zatrzymać się musiał, bo sił już nie miał dalej jechać. Choroba gwałtownie zaczęła mu dokuczać. Ty zkąd? pyta władza, co za jeden? gdzie „wid“? Ty może emigrant? ty pewnie „miateżnik“.

Zesłaniec sumituje się, jak może: — jak Boga kocham, jadę napowrót, do Spaska. „Niet“ — „wriosz!“ Gdzie wid? — wołają i zaczynają przetrząsać manatki. „Wid“, dawaj „wid“!

Nie było innej rady, tylko się władze smoleńskie musiały znieść telegraficznie z władzami warszawskiemi. Drut furczał cały tydzień: „poszła pisać gubernia“ — „wot potiecha“. Po tygodniowem furczeniu drutu telegraficznego, policya smoleńska przybywa do zesłańca i mówi: „Ksiądz, ty prawdę mówił, ty jedziesz do Spaska; no, jutro, jedź „niepremienno“.

Dełut też rano zwlókł się z łóżka i siadł na kolej. Jedzie i przybywa do Spaska. Ojczyzno moja druga! witam cię! Dasz mi tu spokój, którego nie miałem w swojej rodzonej ojczyznie. I zesłaniec osiadł w Spasku. Działo się to w jesieni roku przeszłego. Niezadługo atoli przybywa wiadomość od gubernatora tobolskiego: „ty, ksiądz, raduj się, „wot“ uwolnienie carskie.“ Rzeczywiście, na prośbę wysłaną z Warszawy ze szpitala św. Rocha do ministra spraw wewnętrznych, nadeszła do gubernatora tobolskiego odpowiedź: „dozwala się Dełutowi mieszkać swobodnie w całem państwie, z wyjątkiem Królestwa polskiego i pewnych innych punktów.“

„Ty, ksiądz, raduj się.“

I zesłaniec zebrał manatki i drugą swoją ojczyznę, ów Spask w tobolskiej gubernii porzucił.

Obecnie mieszka w pustej budce, na cmentarzu w Smoleńsku.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Paryż, *27 sierpnia.*

(Stosunek liczebny republikanów do monarchistów. — List z Petersburga. — Vrchlicki.)

(≡) Z posiedzeń rad departamentalnych wiadomości żadne, a więc pomyślne. We względzie tym zastosować się da literalnie przysłowie francuskie: *„Pas des nouvelles, bonnes nouvelles“* — oznacza to bowiem, że obrady odbywają się w granicach prawem przepisanych, nie dając powodu prefektom do protestów przeciwko uchwałom. Zresztą, uchwały protesta ściągające zapadają zazwyczaj na posiedzeniu ostatniem. Nie obejdzie się chyba bez tego, ażeby Wandejczycy, Morbihańczycy, Dordończycy nie wyrazili życzenia jakiegoś, o którem z góry wiedzą, że unieważnionem zostanie. Rad takich jest 15 na 85, nie licząc departamentu Sekwany, Korsyki i trzech departamentów algierskich; wliczając zaś Korsykę, Paryż i Algier, proporcya wypadnie, jak 16 do 90. Departamentów reakcyjnych jedenaście stanowią całość skupioną, zajmującą północno-zachodnią część kraju; inne, w liczbie pięciu, a mianowicie Gers, Lozères, Basses-Pyrénées, Tarn i Korsyka, rozrzucone po Francyi, nie mają jeden z drugim styczności. Przedstawiają one mniejszość — mniejszość atoli poważną, z którą liczyć się należy; obliczając bowiem w przybliżeniu, wziąć potrzeba cyfrę pomiędzy 3 a 5 milionami Francuzów nieprzyjaznych rzeczypospolitej. Pokazuje to, że rzeczpospolita ma jeszcze do czynienienia dużo, zanim się w kraju ugruntuje stanowczo. Pięć milionów przeciwników — to nie przelewki. Prawda, że jakością swoją przeciwnicy ci osłabiają ilość; prawda i to, że nie masz obawy, ażeby się do oręża jęli; zawsze jednak nie są oni do pogardzania i rzeczpospolita oglądać się na nich musi.

Rzeczypospolitej kłopot wielki sprawia rola gabinetu w mechanizmie rządowym. Rola ta kompromituje ją w oczach przeciwników domowych, którzy sami jej grzechotkę tę uwiązali i liczą na to, że ją wyzyskać na korzyść takiego lub innego monarchizmu potrafią, przedstawiając republikańską formę rządu, jako niezgodną z charakterem, z duchem Francyi. Forma ta rządu nie z charakterem, nie z duchem Francyi, ale z politycznym i solidarnie odpowiedzialnym gabinetem jest niezgodną; niezgodną jest z konstytucyą monarchiczną, z centralizacyą administracyjną, z parlamentarną procedurą działającą za pomocą komisyi do kwestyi każdej wybieranych i z mnóstwem innych szczegółów w Wersalu uchwalonych, a szybkiemu, porządnemu i umiejętnemu załatwieniu spraw przeszkadzających. Niezgodności tego rodzaju jest dużo. Francya ma u nóg pęta — konstytucyę swoją, z której wynika rząd słaby, mający ręce rozwiązane w jednym tylko kierunku: w kierunku oświaty publicznej — i to nie dla czego innego, tylko dzięki poczuciu jej potrzeby. Położenie w ogóle nie wesołe, pomimo pomyślności, jaką Francya się cieszy. W położeniu tem rozmaici rozmaite proponują recepty: oportuniści dyktaturę, anarchiści anarchię, republikanie umiarkowani częściową modyfikacyę konstytucyi. Zdaje się, że ci ostatni będą górą w przyszłości, jak są dotychczas; zachodzą jeno pytania: kiedy modyfikacye stosowne nastąpią i nim nastąpią ile przedtem gabinetów się zużyje?

Dziennik *La Justice* ogłasza ciekawy z Petersburga list — ciekawy na początku i na końcu, gdzie mówi o ogólnych przyczynach chorobliwego stanu Rosyi, przypisując je Aleksandrowi III i jego doradcom, nie zaś we środku, gdzie podaje faktów parę złodziejstw oficyalnych, które są rzeczą zwyczajną.

Kolonia polska w Paryżu posiada w chwili obecnej w gronie swojem miłego bardzo gościa, w osobie Vrchlickiego, poety czeskiego. Honory czyni mu p. W. Gasztofft. Odbyć się ma w dniu dzisiejszym na uczczenie poety wycieczka polska do St. Cloud i odegrać w lesie utwór dramatyczny kompozycyi Gasztoffta, p. t. „Lech, Czech, Rus.“ Czy się jeno ta wycieczka powiedzie? Pogoda niepewna. Ach! i nas deszcze trapią, przeszkadzając wycieczkom polskim i na szwank wystawiając winobranie francuskie.

„Ruski Kuryer“ o sprawach polskich.

Wywiązała się w prasie rosyjskiej polemika o Polaków i o „polską sprawę“. Po jednej stronie stanęli w całym rynsztunku rycerze nienawiści i zagłady, po drugiej życzliwy głos szczerej dla nas sympatyi. Co może wymyślić i wypowiedzieć uprzedzona i zajadła niechęć do Polaków, to każdy z nas już wie dobrze; nieraz słyszeliśmy podobne głosy i powtarzać ich nie ma potrzeby. Uważamy jednak za obowiązek zapoznać czytelników z jednym wybitnym głosem uczciwych Rosyan, który jest dla nas, jak gdyby promień światła, wytryskający z ciemnej otchłani. Dobrze jest wiedzieć, co od nas chce i co nam w zamian ofiaruje drobna garsteczka ludzi usposobionych pojednawczo. Społeczeństwo polskie winno być o tem sumiennie informowane i dla tego to podajemy w całej osnowie artykuł wstępny ostatniego nru *Rus. Kuryera.*

„Niedawno, rozważając znaczenie procesu Rusinów, powiedzieliśmy, że *Mosk. Wied.* i *Ruś*, każda ze swego punktu widzenia, napadły na władze austryackie i na Polaków w ogóle, a przy sposobności i na rosyjskie organa prasy, szerzej patrzące na rzeczy.

„Napaści te, wychodzące ze sfer ciemnych i mało-szanowanych, których przedstawicielami są dwie powyższe, chociaż moskiewskie, lecz dla interesów Rosyi szkodliwe gazety, nie zasługiwałyby zapewne na szczególną uwagę, gdyby nie to, że w artykułach ich, oprócz stereotypowych krzyków przeciwko Austryi i w obronie „braci“ Rusinów, a także stereotypowych wystąpień przeciwko nienawistnym dla nich liberalnym organom prasy ruskiej, są nadto gorące, niby oparte na przeświadczeniu i dowodne napaści na Polaków, jak rosyjskich tak i zagranicznych i w ogóle na wszystkich tych, którzy narodowość polską traktują z należnym jej i całkiem zasłużonym szacunkiem.

„Wolni od osobliwości sławianofilskiej logiki i od zdolności ich zaprzeczania sobie samym w zasadniczych kwestyach programu, bezwarunkowo nie uważamy za możliwe wyłączyć Polaków z liczby naszych „sławiańskich braci“, lecz przeciwnie, przekonani jesteśmy, że bez przyznania im takiej roli i takiego znaczenia wszelkie zachody, pomysły i kazania o postępie wszechsławiańskim, pozostaną próżną gadaniną, ponieważ Polskę, rozumie się etnograficzną i cywilizacyjne siły mieszkającego w granicach tej Polski polskiego narodu, trzeba uważać za kamień węgielny dalszego losu i szczęścia całej północnej sławiańszczyzny, a zatem — i całej rosyjskiej północno i południowo-zachodniej granicy.

„Polonofobi — pp. Katkow i Aksakow ubrani w odpowiednie swym rolom maski, w następujący sposób wypełnili tym razem obowiązki tyralierów przeciwko narodowości polskiej i przeciw swym rodzinnym przeciwnikom i swoje obowiązki wojowników przeciwko wszystkiemu co rozumne, ludzkie i uczciwe. — Zatrzymamy się dzisiaj na artykule Nru 209 *Mosk. Wied.*

„Michał Nikiforowicz Katkow, specyalista w profesyi wyszukiwania kramoły, zaburzeń i buntów, żywe natchnienie gnębicieli narodowości polskiej i o mało że nie wynalazca murawiewszczyzny, wieczny apostoł konieczności władzy silnej, niemiłosiernej, podejrzliwej, świadomy i jawny wróg cywilizowanych, nie na turecki model urządzonych, publicznych, przysięgłych, niezależnych i ściśle prawnych sądów, on sam, udając po europejsku myślącego publicystę, otworzył w powyższym artykule wszystkie upusty wylewom dobrotliwych, z miękkości serca płynących potoków w obronie oskarżonych o zdradę stanu Rusinów.

„Krokodyl wylał całe rzeki łez. Proces nazwał „oburzającym sądowym spektaklem“. Pod adresem polskiej prokuratoryi ironicznie i z należną przymieszką insynuacyi zauważył: „Widzicie państwo, polska prokuratorya żartować nie lubi: nie pozwala ona na nic, co dążyłoby do zachwiania jedności państwa i jest niemiłosiernie surowa względem wszelkiego buntu i rozruchu“.

„Cyniczne zestawienie austryackiej i rosyjskiej części Polski w danym wypadku zupełnie kompromituje całą katkowszczyznę i mogłoby być przez przyjaciół Polski z powodzeniem użyte za dowód bezrozumu w naszych stosunkach do Polaków. Galicya, chociaż stanowiąca część państwa austryackiego, obejmująca część narodowości polskiej, ubezpieczonej w swych prawach autonomicznych i w rozwoju przez łaski i nadania ze strony Habsburgów, oczywiście okazuje się zadowoloną z położenia swego i ceni swoją przynależność do Austryi, której nie chciałaby zmienić na żadną inną. Kodeks karny austryacki jest jeden dla całego państwa. Żadnych surowych specyalnie dla Galicyi lub przeciw Rusinom wymyślonych postanowień w sobie nie zawiera. A więc było obowiązkiem polskiej galicyjskiej prokuratoryi, niezależnie od przywiązania do cesarstwa austryackiego za opiekę narodowości polskiej, sumiennie spełnić swoją powinność na podstawie obowiązującego wszystkich kodeksu. P. Katkow tym razem jakoś wbrew zwyczajowi oburzył się na sumienność i wierność prokuratoryi polskiej dla interesów państwowych Austryi.

„Zaplątawszy się w wykrętach swego machiawelizmu p. Katkow wpadł w grubą niedorzeczność. Z jego uwagi bowiem wynika jasno, że gdybyśmy, my Rosyanie, traktowali narodowość polską tak, jak ją traktuje Austrya w Galicyi, znaleźlibyśmy w Polakach takich samych gorliwych obrońców państwa rosyjskiego, jakimi się okazali prokuratorzy polscy w kwestyi ochrony interesów austryackich.

„Po tym zupełnie nieudanym wyskoku przeciwko prokuratoryi polskiej następuje w artykule — ktoby mógł pomyśleć? — płacz p. Katkowa nad losem niewinnie podejrzanych o zdradę stanu Rusinów! P. Katkow oburzył się, „że po półtoramiesięcznem dręczeniu przed sądem nie znalazło się nic stwierdzającego oszczerstwo, z którego zrobiono oskarżenie“, że „i uwolnieni Rusini nie obeszli się bez kary, ponieważ przez sześć miesięcy znosili wielkie nietylko moralne lecz i fizyczne cierpienia, jęcząc cały ten czas w więzieniu“. Nie jest-że to komedya, czy nie są to drwiny człowieka, którego pióro i wszystkie pomysły nieustannie zachęcały do prześladowania niewinnych, przeznaczonych na ofiarę jako przeciwnicy jego doktryny i systemu jego pojęć!?

(D. n.)

Program konserwatystów południowo-niemieckich.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zaznaczenia, jak konserwatyści niemieccy chwytają się popularnego hasła reformy socyalnej i ekonomicznej, które im toruje drogę do umysłów ludu a nawet w końcu może dać zwycięstwo nad żywiołami liberalnemi, które stojąc na zasadach wolności indywidualnej muszą się opierać wszelkiemu z góry narzuconemu porządkowi. Do programu konserwatystów prowincyi Nadreńskiej i ogłoszonego nieco później programu konserwatystów pruskich, o których w swoim czasie pisaliśmy, przybywa obecnie program konserwatystów południowo-niemiekich uchwalony na wiecu tego stronnictwa w Würzburgu i ogłoszony w jego organie *Deut. Reichspost.* Zasługuje on na szczególną uwagę, nie tylko dla tego, że zachowuje zupełną niezależność od rządu, która go zaszczytnie wyróżnia od dwóch poprzednich, ale głównie dla tego, że kwestya reformy socyalnej nie stanowi w nim jednego tylko punktu, lecz wypełnia cały program i ujętą jest w pewien umiejętny system, około którego długo jeszcze będzie musiała grupować się pewna szkoła polityczno-ekonomiczna, zanim poruszone w nim kwestye znajdą rozwiązanie. Żałujemy, że nie mamy dość miejsca na zamieszczenie tego programu w całości i musimy ograniczyć się do podania głównych jego punktów, które są:

1) Stronnictwo konserwatywne ożywia przekonanie, że stany produkcyjne są filarami na których spoczywa cała budowa społeczna. Dzisiejszy ustrój polityczny i socyalny osnuty na wyobrażeniach szkoły manchesterskiej w dziedzinie ekonomicznej, a zasadach prawa rzymskiego w dziedzinie prawnej, sprzyja wyłącznie tylko ruchomemu kapitałowi, którego bezwzględne panowanie przygniata stany produkcyjne i sprowadza niedolę społeczną. Zaradzić tej niedoli może tylko stosowna reforma socyalna — której przeprowadzenie stronnictwo konserwatywne przyjmuje jako swoje zadanie.

2) W dążeniu do urzeczywistnienia tego celu, będzie stronnictwo popierać rząd ilekroć ten wystąpi z odpowiedniemi wnioskami; — nie spodziewa się jednak wiele od rządu. Uważa natomiast za swój obowiązek rozwinąć samodzielną agitacyę celem rozpowszechnienia i wyjaśnienia w umysłach ogółu zasad reformy socyalnej, a zarazem związania wszystkich uprawnionych interesow stanów produkcyjnych. Tylko nacisk poruszenia ludowego (Nachdruck der Volksbewegung) może urzeczywistnić cele reformy, a zarazem dać stronnictwu większy wpływ i siłę; dla tego też na tej drodze stronnictwo nie zawaha się w razie potrzeby stanąć w opozycyi z rządem.

3) Główne cele reformy socyalnej są: ochrona produkcyi krajowej przed zagraniczną; obowiązkowe zabezpieczenie życia robotników z powodu wypadków i wieku; obowiązkowe związki (cechy) samodzielnych rzemieślników; przemiana przez państwo długów hipotecznych włościan w rentę amortyzacyjną państwową; sprawiedliwsze urządzenie postępowania egzekucyjnego przy ściąganiu należytości od małych i średnich właścicieli itd. Pierwsze dwa punkta przyjął już wprawdzie rząd do swego programu, lecz ze skutkiem niepewnym i niedostatecznym;

następne pozostają wyłącznie usiłowaniem konserwatystów.

4) Jako najodpowiedniejszą drogę do celu uważa stronnictwo związek polegający nie tylko na wspólności idealnych dążeń, lecz głównie na wspólności interesów materyalnych, dla tego uważa za swoje zadanie zakładanie stowarzyszeń rzemieślniczych i kółek włościańskich na zasadach chrześciańskich, jakie w wielu już okolicach istnieją.

5) Przy wyborach stronnictwo stawia i głosuje tylko na tych kandydatów, którzy przyjmą zasady reformy socyalnej.

6) Zasady te muszą być przez wszystkie organa prasy konserwatywnej bezprzestannie roztrząsane i odnośne wypadki jak najobszerniej traktowane. Jako główny swój organ wydawać będzie stronnictwo *Deutsche Reichspost*, która też będzie najlepiej poinformowaną o całym ruchu polityczno-socyalnym południowych Niemiec.

Taka jest treść tego programu, który już i z tego powodu jest ważny, że daje poznać kwestye, które poruszają obecnie umysły ogółu u Niemców. Dodać należy, że program ten spotkał się z surową krytyką w dziennikach liberalnych.

Wypadki egipskie.

Z entuzyazmem, jak gdyby pisała o zwycięztwach Francyi, obwieszcza światu agencya Havas tryumfy Anglii, przyczem jej się prawie zawsze zdarza, że ile razy ona *embouche la trompette*, to ogłosi pół prawdy, wiele przesady i fałszów. Zwycięztwo pod Kassassin, w którem miał Arabi walczyć na czele 12 tysięcy ludzi z 12 działami i pobity po utracie całej artyleryi, miał się cofać w nieporządku, przedstawia się daleko skromniej. Przepowiednia generała Wolseley'a, że Arabi po porażce pod Maksamet nie oprze się chyba pod Zagarig, niesprawdziła się. Przeciwnie, Arabi wystąpił zaczepnie. Generał Graham z $2^1/_2$ batalionami i dwoma działami musiał wytrzymać całodniową utarczkę działową, po trzykroć wzywał o pomoc i dopiero w nocy, po księżycu udało się licznym posiłkom piechoty i artyleryi przejść w frontowym ataku w offenzywę, podczas gdy kawalerya, w sile co najmniej trzech tysięcy koni, kawaleryi gwardyjskiej i lekkiej jazdy bengalskiej powtórzyła manewr, który się powiódł pod Maksamet, ale tym razem bez powodzenia. Gen. Lowe zaszedł z prawego boku, ale zdaje się z powodu ogromnego znużenia jeźdźców i koni, którzy cały dzień byli w marszu wśród strasznej spiekoty słońca i gorącego wiatru pędzącego tumany piasku, atak nie był dość silnym i pomimo olbrzymiej przewagi, niepowiodło się kawaleryi wziąć dział Arabiego, który się cofnął, tracąc wozy z amunicyą. Straty angielskie są: 1 lekarz sztabowy, 6 artylerzystów, 1 sierżant w zabitych, oraz 5 oficerów i 56 ludzi rannych. Zaginęło również w ataku 1 oficer i 11 kawalerzystow. Arabi był na polu walki.

Szczegóły walki pod Maksamet także dowodzą, że postępy Anglików będą powolne. Skargi na upał słoneczny, który „dosłownie smarzy" twarz i ręce, i zabija ludzi i konie, mnożą się. Chorych z dysenteryi i porażenia od słońca daleko więcej niż z ran. Zwycięztwo pod Kassassin oddało w ręce Anglików szluzę kanału wody słodkiej, niezaniedba jednak zapewne Arabi przerwać go wyżej.

Obecność Arabiego na polu walki pod Kassassin dowodzi, że dyktator stanowczo przerzucił gros armii na wschodni teatr wojny. Takie wieści z Aleksandryi dowodzą, że Arabi stworzył znakomity system obronny pod Kafr-el-Dewar a główne siły wojska przerzucił na wschód.

Beduini (bedawi po arabsku) ważną odgrywają rolę w armi egipskiej. Nieobowiązani do regularnej służby wojskowej, godzą się oni zwykle do pewnych usług za umówioną cenę i służą w kawaleryi i piechocie. Wiele szczepów pozyskał Arabi, niewiadomo. To pewna, że 50 szczepów w Egipcie, z których 34 koczowniczych, a 16 pasterskich przedstawia siłę poważną 6595 jeźdźców a 34.745 zbrojnych ludzi pieszych. Dodać trzeba, że wielka część t. zw. pieszych ma dromedary. Większa część Beduinów ma strzelby starszych systemów, często lance, pistolety i szable. Szczepy mieszkające w okolicy Kairo i Aleksandryi mają nową broń palną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Dyrektor gimnazyum kowieńskiego, pan Feoktistow, wierny sługa cara i gorliwy przez lat czternaście rusyfikator polskiej młodzieży, posiadacz wielu orderów, między innemi św. Anny Iej klasy, został ze swej posady zdegradowany i przeniesiony do progimnazyum w miasteczku Homlu. Powodem było to, że pan Feoktistow okazał się złodziejem i łapownikiem, Pedagogiczne swoje rzemiosło prowadził on w duchu przeciwnym siódmemu przykazaniu od początku swego urzędowania. Dzięki jednak sprytowi, umiał zawsze końce rzucić w wodę. Nareszcie skrzywdzeni ojcowie potrafili go przekonać, i ściągnęli na niego owe kary. Źródło wiadomości jest bardzo pewno, bo gazeta *Ruś*. Dodaje ona, że naturalnie niedowiedziano się o wszystkiem, co robił pan F. przez lat 14 i co robił w ostatnich czasach urzędowania. Dla „honoru" ciała pedagogicznego, należało sprawę zdusić i nikogo surowo nie karać, żeby się nikt wielkich wykroczeń nie domyślił. Tacy to ludzie kształcą nasze dzieci!

Odkrycia poczynione przez wiedeńską dyrekcyę policyi w sprawie zbrodniczego zamachu na Marstallingera tak silne wywarły wrażenie w najszerszych kołach miasta Wiednia, że i robotnicy ujrzeli się w konieczności określić jasno stanowisko swoje wobec tej zbrodni. Stowarzyszenie umiarkowanej partyi robotników „Wahrheit" zwołało zatem we wtorek na godzinę 8mą pod „Trzech aniołów" publiczne zebranie członków stowarzynia. Na porządku dziennym jeden tylko umieszczony był punkt tj. określenie stanowiska s o c y a l i s t ó w do zamachu na Marstallingera. Publiczny charakter zgromadzenia, jakoteż ogólna nazwa socyalistów, którą umiarkowani w programie umieścili, dostatecznym była powodem dla radykalnej frakcyi robotników „Zukunft", aby znaleźć się w sali zebrań i domagać się głosu, motywując żądanie tem, że zgromadzenie, które zastanawiać się ma nad sprawami socyalistów, nie ma prawa ograniczać się do członków jednego tylko stowarzyszenia, gdyż z natury swojej jest zebraniem ludowem. Argumentacya z obydwóch stron była tak gwałtowna i tak burzliwe wywołała w końcu zajścia, że komisarz rządowy widział się zmuszonym położyć kres dalszym zbyt gorszącym sporom i zamknął posiedzenie jeszcze przed dokonaniem wyboru przewodniczącego. R e z o l u c y a, którą stronnictwo umiarkowane wnieść miało, sformułowaną była w następujący sposób:

Z uwagi, że demokracya socyalna dąży do takich stosunków społecznych, w którychby moralność i sprawiedliwość zupełne znalazły urzeczywistnienie; z uwagi, że moralny cel nie może być osiągnięty niemoralnemi środkami; z uwagi wreszcie, że demokracya socyalna oprzeć się musi na ma masach ludu, a skutkiem tego żadna jej czynność nie może się sprzeciwiać poczuciu prawnemu ludu, oświadcza dzisiejsze zgromadzenie: 1) że teorye, które głoszą walkę klas za pomocą wszelkich moralnych i niemoralnych środków, ze socyalizmem nietylko nic wspólnego nie mają, lecz zostają nawet w wyraźnej z nim sprzeczności; 2) że teorya walki bez wyboru środków dla sprawy pracującego ludu w najwyższym stopniu jest zgubną, gdyż zwraca przeciw socyalizmowi poczucie prawne ogółu, a stronnictwo robotników sprowadza do moralnego poziomu bandy rozbójników; 3) że stosownie do tego wszyscy ci, którzy taktyce podobnej dotąd jeszcze hołdują, są nieprzyjaciółmi i zdrajcami sprawy pracującego ludu; 4) zgromadzenie piętnuje wreszcie zamach dokonany na Marstallingerze, jako pospolitą i ohydną zbrodnię, i z oburzeniem odpiera każde usiłowanie przypisywania demokracyi socyalnej jakiejkolwiekbądź wspólności z osobami współwinnemi zbrodniczego zamachu, do jakiegobądź one stanu należeć mogą.

Rezolucya frakcyi radykalnej brzmi jak następuje:

Zgromadzenie ludowe obradujące dzisiaj dnia 29 sierpnia 1882 r. pod „Trzema aniołami" oświadcza, iż wobec zamachu dokonanego na Marstallingerze, który to czyn przypisywanym jest radykalnemu stronnictwu robotników, czego jednak dotąd nie dowiedziono, stanowisko swoje określić będzie mogło dopiero po ukończeniu procesu.

Pogłoski niczem niepoparte, jakoby król Milan zmienił swoją przyjazną dla Austryi politykę, pochwyciło zaraz *N. Wremia* podając je jako rzecz pewną. Według tych pogłosek miał król Milan podczas pobytu swego w Wiedniu wszelkiemi siłami przekonywać dyplomatów austryackich, żeby się zrzekli aneksyi Bośni, gdyż aneksya byłaby zgubną dla niego samego, króla Milana. Natchnęły go do tego kroku wrażenia, jakie odebrał podczas podróży po kraju swoim, odbytej na krótko przed odjazdem do Ischl. Przekonał się król, że polityka jego, przyjazna dla Austryi, nie znajduje poparcia w masach narodu, który jest skłonny uważać ją za zdradę idei sławiańskiej, że natomiast pragnie ludność Serbii nietylko poparcia Bośniaków wbrew Austryi, lecz przyłączenia ich do młodego królestwa. Objawy niechęci miały być tak znaczące, że król Milan przyjechawszy do Wiednia zupełnie zmienił ton, w jakim przemawiał dotychczas do dyplomatów austryackich. Okazał się *mało uległym*, przeciwnie odradzając zabor Bośnii, przekonywał, że Bośnia wraz z Hercegowiną powinny być przyłączone do Serbii, inaczej on nie może ręczyć nietylko za dobre stosunki w przyszłości z Austryą, lecz nawet nie będzie pewny własnej przyszłości. Podobne mowy miały dyplomatów niezmiernie zdziwić, ile że były całkiem niespodziewane. — Pogłoska ta, powtarzamy, niczem nie jest poręczona. To pewna, że w Serbii chętnem okiem widzianoby znaczny przyrost terytoryalny. Rząd austryacki wszakże musiałby młodemu królowi odpowiedzieć ze stanowczością i odrazu rozwiać jego polityczne illuzye. Oddać Bośnię Serbii, znaczyłoby to zaprzeczyć polityce wytrwale od paru lat prowadzonej, i której dotąd jeszcze nie zrzeczono się w Wiedniu. A niepodobna przypuścić, aby politykę wielkiego mocarstwa mogło zmienić samo życzenie króla Milana.

Od czasu doświadczeń z „odrobiną" hercegowińską i różnemi „łachmanami ziemi", jak się malowniczo wyrażał Ignatiew, Europa spogląda na nowe „odrobiny" innem już okiem. Gotowy niepokój, żeby dla jakichś tam Zorby, Kedri i Karali-Derwend nie przyszło do wojny grecko-tureckiej. Potrzeba tylko jakiejś nowej „kwestyi" na Bałkanach, a raz przeniesiony pożar do Europy, trudno będzie już myśleć o dłuższej „lokalizacyi". Turcy koronizują wojsko, Grecya mobilizuje i wnet będzie mieć 60 tysięcy ludzi pod bronią.

Ks. V o g o r i d e s Aleko-pasza, generalny gubernator wschodniej Rumelii bawi w Konstantynopolu, gdzie ma być rozstrzygniętą sprawa szesnastu pomackich wsi w górach Rodope u macedońskiej granicy, do których sobie Rumelia rości prawa. Niedawno chciał prefekt z Tatar-Bazardzik Naidarow obsadzić te wsie przy pomocy żandarmów, ale przeszkodzili mu Turcy z sąsiedniego sandżaku. Ludność miejscowa nieprzychylna Rumeliotom, odmawia żandarmom wszelkiej żywności. Tak w tym pogranicznym pasie bez pana gromadzą się zbiegi i włóczęgi i uskoki ze wszystkich stron, i „kwestya rodopska" nie ustąpi z porządku dziennego, dopóki ten spór graniczny nie zostanie załatwiony.

Uczucia patryotyczne francuskie nie dają spokoju Niemcom. Niedawno mowa patryotyczna byłego ministra francuskiego p. B e r t dużo napsuła krwi w Berlinie i spowodowała organ kanclerza do artykułu, w którym obrzucono p. Bert i jego mowę najnieparlamentarniejszemi wyrazami za to, że były minister oświaty zalecając wszczepianie w młodzież uczuć patryotycznych, nie zapomniał wspomnieć o obrachunku z Niemcami, jaki się należy przyszłej generacyi francuskiej. Rozdrażnienie wywołane tą mową w Berlinie nie miało jeszcze czasu się uspokoić, kiedy nowego żywiołu dostarczyła paryska „Liga patryotyczna". Stowarzyszenie to utworzono z inicyatywy p. p. D e r o u l è d e, znakomitego poety, który z takim zapałem opiewał nieszczęścia roku 1870—1871 położyło sobie za zadanie ożywiać uczucia patryotyczne francuskie, a jak Niemcy mówią, utrzymywać w czujności uczucie odwetu na Niemcach, które towarzystwo to starannie pielęgnuje w wydawanym przez siebie organie *Le Drapeau*. Istnieje w Paryżu także niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne, które jednak niewiele zajmuje się gimnastyką, lecz jest stałem biurem umieszczeń Niemców w Paryżu, a najwięcej zajmuje się urządzaniem odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych, a przedewszystkiem „komersów", przy których nierzadko śpiewane są różne patryotyczne pieśni niemieckie. Że dotychczas nie przyszło do starcia z ludnością francuską, raczej dziwić się można. Cierpliwość jednak francuska wyczerpaną została, kiedy p. Deroulède jako prezes „Ligi" otrzymał zaproszenie od niemieckiego Turnvereinu na jakiś komers ku uczczeniu prezesa i sekretarza tego „Vereinu" „za zasługi oddane Niemcom we Francyi". Liga słusznie widziała w tem zaproszeniu obelgę, rzuconą uczuciom patryotycznym francuskim i postanowiła udać się *in gremio*, lecz z tym z góry ułożonym zamiarem, ażeby biesiadujących Niemców rozpędzić. Policya chcąc zapobiedz skandalowi, zabroniła odbycia o naznaczonej godzinie komersu i zamknęła lokal, w którym się miał odbyć. To nie przeszkodziło, iż o naznaczonej godzinie zeszła się spora gromada ludzi przed tym lokalem, którzy oczywiście dość żywo manifestowali swoje uczucia antypatyi do Niemców. Towarzystwo niemieckie ogłosiło wprawdzie nazajutrz usprawiedliwienie, że zaproszenie, które uznano jako prowokacyę, spowodowane zostało omyłką, w tym samym domu ma bowiem mieszkać Niemiec tego samego nazwiska, do którego było adresowane zaproszenie, które przez omyłkę doręczone było prezesowi Ligi. Tłómaczenie to niezgrabne nie mogło naturalnie uspokoić opinii publicznej. Niemcy uciekli się o pomoc policyi, ambasador niemiecki Hohenlohe interweniował u ministerstwa, aby im dozwolono odbyć komers; zabiegi te jednak pozostaną bez skutku, ponieważ na razie właściciel lokalu wypowiedział im mieszkanie i nie mają się gdzie zebrać. Wszystko to miałoby tylko lokalne znaczenie, gdyby nie dało powodu do zawziętej walki dziennikarskiej z obu stron.

Liczne tunetańskie szczepy, które z bronią wyemigrowały do trypolis, — ażeby osłonięci nietykalnością granic, pozwalać sobie na różne wycieczki do Tunis, zażądali od rezydenta francuzkiego w Tunis, Cambon'a amnestyi. Jest to wynik bombardowania Aleksandryi, a bardziej jeszcze doświadczenia, że Kalif padyszach daleko i kiedy nie odezwał się przeciw inwazyi Anglików w Egipcie, to nie pomoże już Arabom w Afryce.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Prezydent miasta dr. Weigel zaproszony na otwarcie wystawy przemyskiej jako członek kurat. wydz. kraj. dla przemysłu drob. i domowego w krajn oraz jako juror wyjechał dzisiaj na 2 dni do Przemyśla.

Statut szkoły handlowej (męskiej) w Krakowie został już zatwierdzony przez ministerstwo oświaty. Szkoła ta wejdzie w życie z dniem 1 października b. r. Bliższe szczegóły statutu później podamy do wiadomości czytelników.

Likwidacya asekuracyjna pogorzałego młyna amerykańskiego w Horodence barona Jakóba Romaszkana została już przez tutejsze Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń ukończoną. Wynagrodzenie wymierzono w kwocie złr. 76.000.

Posiedzenie komisyi pożarnej odbyło się przedwczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta miasta. Załatwiono na niem sprawę ofert na różne drobne dostawy dla straży ogniowej, tudzież uchwalono postępowanie co do sprawienia nowej pościeli dla straży ogniowej w miejsce starej, od 9 lat zupełnie zniszczonej. Radcy miejscy Gwiazdomorski i Trauczyński podnieśli przykry stan budynku koszar ogniowych i ponowili żądanie o magazyny słomy i siana o naprawę dachu nad wozowniami i stajniami, a przedewszystkiem obsuwającego się muru, pochylonego na ogród p. Umińskiego.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów zawarty dziś został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Czachórskim, obywatelem z Lubelskiego a panną Janiną Niemojewską, córką literata z Warszawy p. Ludwika Niemojowskiego. Aktowi ślubnemu towarzyszyła nader liczna publiczność.

Zagadkowy wypadek wydarzył się dzisiaj rano posłańcowi publicznemu, oznaczonemu l. 24. Młody jakiś mężczyzna zbliżył się do niego na Rynku i oddając mu flaszkę z płynem, który mienił wódką, polecił, aby ją doręczył w imieniu dra A. kapelanowi cmentarnemu ks. Markiewiczowi. W kilka minut po oddaleniu się nieznajomego płyn zaczął się burzyć i wywołał eksplozyę, skutkiem której posługacz odniósł poparzenie na twarzy i szyi. Po zbadaniu flaszki w urzędzie policyi pokazało się, że mieściła ona silny kwas siarszany. Śledztwo zarządzono.

Z teatru. Wskutek ciągłej niedyspozycyi p. Skalskiej repertoar podlega ustawicznej zmianie. Dzisiaj znów w miejsce zapowiedzianej afiszami operetki „Kapelusz bandyty", daną będzie po raz szósty „Wojna o tancerkę".

Coquelin w Krakowie. Najcelniejszy artysta paryskiego „Théatre Français" — Coquelin, organizuje podobno własne towarzystwo dramatyczne, z którem zamierza w zimie b. r. objeżdżać główne miasta Austryi i Rosyi. W listopadzie ma on, jak słyszymy, dawać przedstawienia w Wiedniu, poczem nawiedzi Warszawę, Kijów, Odessę itd. Szczęście ma spaść również i na Lwów, a sądzimy, że i na Kraków — oczywiście dla tego, iż zapewne Coquelin zapragnie widzieć najokazalszy budynek teatralny na świecie, jakim jest nasz — dziś zwłaszcza, gdy doklejony do jego murów ganek, czy szafot dla tracenia przestępców, jest niezrównanem arcydziełem. On i komin strażnicy wojskowej to prawdziwe perełki budownictwa krakowskiego.

Feliks Sanka, o którego przygodzie z powodu ścigania się wozów dwóch gospodarzy z Głębokiej donosiliśmy, zmarł wczoraj w szpitalu tutejszym.

Pożar. W Wolicy, majętności barona Teodora Christianiego, w pow. pilzneńskim ogień zniszczył na d. 29 bm. budynki i maszyny gospodarskie, zabezpieczone w wysokości około 8.000 złr.

Sala sejmowa we Lwowie, jak donoszą gazety tamtejsze, ulega pewnym ulepszeniom. Dla poprawienia wadliwej akustyki przeciągnięto pod szklannym sufitem gęstą siatkę drucianą. Takież same siatki przeciągnięto pod sklepieniami obu bocznych galeryj, gdzie mieszczą się loże. Draperye i portyery jutowe w lożach pozostały te same co roku ubiegłego. W pośrodku sali zawiśnie olbrzymi pająk, który podczas wieczornych sesyj rozlewać będzie światło elektryczne,

Członkowie Sejmu po otwarciu sesyi, udadzą się w poniedziałek osobnym pociągiem do Przemyśla dla zwiedzenia wystawy.

Z nad Wisły. Dnia 26 t. m. wieczorem dwaj wieśniacy z Przemykowa korzystając z wezbrania Wisły i Uszwicy chcieli przemycić okowitę, a dla większej swobody przejścia granicy przekupili strażnika rosyjskiego. W czasie kiedy mieli już przechodzić granicę ów strażnik zeszedł ze stanowiska a z za płotu padło 6 strzałów rewolwerowych, gdzie był drugi strażnik ukryty, przez pierwszego namówiony. Przemytnicy nastraszeni, porzucali pęcherze z okowitą a sami wsiedli do łodzi by ujść pogoni. Gdy byli już na środku Wisły, pada znowu strzał przeszywa burtę od łodzi i na niej leżącego przemytnika tak nieszczęśliwie iż ten natychmiast ducha wyzionął. Trup, gdy to piszę, leży jeszcze na stronie galicyjskiej, bo pomimo starań familii nieboszczyka, strażnicy pilnują granicy by trupa tam nie przewieść. Obawiają się bowiem nieprzyjemności, bo strzelali w chwili, gdy przemytnik był już na środku rzeki do czego nie mieli prawa.

Pod Wolą przemykowską jest baszta (szluza) którą woda podczas deszczów z łąk do Wisły ścieka, zaś gdy woda na Wiśle przybiera ma być owa baszta zamkniętą, lecz z opieszałości dozorcy rzek drzwiczki od baszty od 11 dni na wale leżały i gdy dnia 28 woda przybyła na Wiśle, zagrażała zalewem całej okolicy. Gdyby nie rozsądne wskazówki straży skarbowej z Woli przemykowskiej i przełożonago obszaru dworskiego, nie jeden gospodarz byłby dziś poszedł z torbami. Pożądanem by było ażeby starostwo pouczyło pp. dozorców rzek, by lepiej doglądali, czy w którem miejscu wał nie jest uszkodzony.

Grojec pod Oświęcimem 30 sierpnia. Z powiatu bialskiego donoszą, że deszcz nawalny w ubiegłym tygodniu zalał do tego stopnia stawy, których tu jest kilkaset morgów, iż tylko przykopy do odprowadzania wody po za stawy istniejące ochroniły je od przerwania grobli i stracenia ryb, zaś na polach w niskiem położeniu, mimo przykop do odprowadzania wody deszczowej, ziemniaki i buraki zalane, a potrawy zmulone lub zgnojone.

Do takiego stanu rzeczy zastosować można bez obawy znane wiersze:

Z wiosną nadzieje rosną,
Przyjdzie lato, wszystko bogato,
W jesieni jakoś się mieni,
Przyjdzie zima, nikt nic niema.

Kopalnie rudy cynkowej w Olkuszu, Pankach i innych okręgu górniczego, mają być wypuszczone w dzierżawę na lat 99. Ciekawem jest czy też znajdą się w kraju kapitały na podjęcie tego przedsiębiorstwa.

Znowu bezrobocie. W Marsylii urządzili sobie obecnie bezrobocie wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy przewozu. Dla braku surowego materyału, znajdującego się w magazynach kolei żelaznych, którego nie ma kto zwieźć, większa część fabryk zamknięta, a robotnicy oddaleni.

Unterm Banner Sobieski's. Pod tym obiecującym tytułem zapowiada w swoich szpaltach wiedeńskie pismo *Neue illustrirte Zeitung* nową powieść Kraszewskiego.

Renan, słynny uczony francuski, opracowuje obecnie nowy traktat religijno-historyczny, o którego przekład, nie znając oryginału, już dobijają się podobno niemieccy i włoscy nakładcy. Nowa ta praca Renana nosić będzie tytuł: „Histoire du peuple d'Israël avant Jésus Christ." Francuska prasa liberalna na samo wspomnienie o traktacie owym, z wielką fantazyą zaciera ręce.

Podatek od herbów. W Anglii istnieją tak zwane podatki od zbytku. W rzędzie ich mieści się podatek od używania herbów. W roku ubiegłym przyniósł on skarbowi okazały dochód, bo 1,979.907 franków. Gdyby w ten sposób opodatkować hrabiów i kontuszowców galicyjskich, spodziewać się należy, iż przynajmniej raz nie potrzebowalibyśmy się wstydzić zagranicy i bylibyśmy na przedzie.

Epoka obliczeń. Dziś wszystko się oblicza; dziś już nietylko mąż z żoną wydatki dzienne, lub buchalter rozchód i przychód przedsiębiorstwa oblicza, ale wszystko co żyje sumuje, rachuje, podciągając pod kredkę nawet to, co obliczyć albo niepodobna, albo też wymaga niemniejszej cierpliwości, jak przerzucenie po jednem ziarnku korca maku. Mniej więcej pod tę kategoryę podciągnąć należy obliczenie, ile w przybliżeniu listów na rok produkuje mieszkaniec pewnego danego kraju. Otóż jakiś poczciwiec odpowiada na to w końcu między innemi co następuje: Do najleniwszych pod tym względem istot na świecie zalicza się Bułgarczyk, bo ten jeden list pisze na trzy lata; po nim idzie obywatel z ziemi bomb Kibalczyca, który na 200 dni pisze list jeden, następnie Niemiec, płodzący list co dni 20, potem Szwajcar itd. Najpilniejszymi są przezacni synowie Albionu, na każdego z nich bowiem przypada przecięciowo 1 list na dni dziewięć. Obliczenie to, jeśli prawdziwe, jest bądź co bądź pouczające.

Zjazd polskich techników.

Powołując się na poprzednią swoją odezwę komitet zjazdowy zwraca się ponownie do szanownych pp. techników i obywateli naszego miasta z prośbą o dostarczenie kwater dla uczestników I zjazdu techników polskich.

Za nadesłane w ostatnim czasie zgłoszenia składa komitet szan. panom technikom i obywatelom uprzejme podziękowanie. O f e r t y n a k w a t e r y b e z p ł a t n e l u b w c e n i e b a r d z o u m i a r k o w a n e j przyjmuje M. Dąbrowski sekr. Tow. tech., ul. Św. Krzyża 13 (korespondentką z podaniem dokładnego adresu).

Komitet ogłasza, że dla uniknienia nadmiaru czynności w ostatnich dniach przed zjazdem, z g ł o s z e n i a u c z e s t n i c t w a w z j e ź d z i e od pp. t e c h n i k ó w m i e j s c o w y c h p r z y j m o w a n e b ę d ą t y l k o p o d z i e ń 4 w r z e ś n i a b. r. w ł ą c z n i e. Należytość w kwocie 4 złr. wnoszoną być może na ręce kursora Towarzystwa albo w biurze komitetu, w Sukiennicach, sklep nr. 26.

Komitet otrzymał z Warszawy następujące zawiadomienie:

„Na skutek odezwy krakowskiego Towarzystwa technicznego z d. 9 sierpnia b. r. dyrekcya drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej zawiadamia, że rady zarządzające wymienionych kolei postanowiły obniżyć o 50% opłatę za bilety na jazdę dla techników udających się na zjazd do Krakowa. Osoby zatem, mające prawo korzystania z obniżonej taryfy, winny być zaopatrzone przez redakcyę *Przeglądu technicznego* w odpowiednią legitymacyą (w dwóch egzemplarzach), za złożeniem której we właściwych kasach stacyjnych wydawane będą bilety po cenie zniżonej w kierunku Granicy od dnia 1 do 10 września b. r. powrotne zaś do 1 października b. r. Ulga ta nie stosuje się do ekspedycyi bagaży, która zwykłym porządkiem w obu kierunkach podług taryfy ogólnej będzie uskuteczniona".

Morderstwo w Brzeżanach.

Lwów, 29 sierpnia. Tragiczny wypadek, który się wydarzył w niedzielę ubiegłą w Brzeżanach, zasługuje na obszerniejszy opis, choćby dla wyjaśnienia motywów, jakie mogły popchnąć Raciborskiego do tak strasznego czynu. Kazimierz Raciborski, człowiek zaledwie 30 lat liczący, był siostrzeńcem Cikowskiego, bardzo zamożnego właściciela pięknych dóbr Złotniki i Słobody. Dokładna biografia zmarłego Cikowskiego, dałaby nam przybliżone wyobrażenie, jak wielkie majątki naszej szlachty giną — gdy jednak nie o to dziś chodzi, więc wspomnę tylko o jednym fakcie, który w ścisłym związku stoi z niniejszą krwawą tragedyą. Przez długie lata żył Cikowski z pewną kobietą, którą wydał następnie za majora od ułanów Bojera, niemającego widocznie zbyt wygórowanego pojęcia o honorze, żeniąc się z osobą, której stosunek z C. powszechnie był znanym — co gorsza, pozostawiając po ślubie nadal żonę swoją w domu p. Cikowskiego. Postępek ten naraził go na liczne obrazy ze strony kolegów wojskowych, z następstw jednak wychodził cało, gdyż pojedynki kończyły się zawsze dla niego szczęśliwie, wybornie bowiem bił się i strzelał. Umierając, zapisał Cikowski p. Bojerowej 250 tysięcy złr. z wielką krzywdę swojej rodziny, suma ta jednak wskutek układów z p. Bojerową zredukowaną została do 94 tysięcy. Kwota ta została zaintabulowaną na Słobodzie, którą w zarząd wziął mąż siostrzenicy Cikowskiego p. S. u którego gospodarował Raciborski Kazimierz, jak wyżej powiedziałem siostrzeniec Cikowskiego. W obec jednak nadmiernych ciężarów, obecny właściciel Słobody nie był w stanie wypłacać nawet zaległych odsetek Bojerom, wskutek czego Bojer wyrobił sekwestracyę, a zostawszy sam sekwestratorem, musiał być częstym gościem w Słobodzie — i tu się zetknął z śp. Raciborskim, człowiekiem dość burzliwego usposobienia, nadto wskutek powyższych stosunków, nienawidzącego go i wprost nim pogardzającego. Nie obeszło się oczywiście bez dotkliwych przemówek, a nawet ciężkiej obrazy, z czego Bojer korzystał. Uciekając się do wypróbowanego środka usunięcia przeciwników swoich, wyzwał Raciborskiego na pojedynek. Wyzwany jednak oświadczył, że nie uważa Bojera za godnego, aby mu dawać zadośćuczynienie, należące się ludziom honoru — a nadto dodał sekundantom, że przy najbliższej sposobności „połamie mu kości". Sekundanci po bliższych wyjaśnieniach Raciborskiego przyznali mu słuszność.

Odtąd jednak sposępniał Raciborski, zdradzając zarazem chęć opuszczenia Słobody, aby wrzekomo udać się do brata, gdyż jak utrzymywał przed swoimi, nie może patrzeć na "łotrostwa sekwestratora" — ponieważ jednak szwagier wiedział o ciężkiej a tajemniczej chorobie Kazimierza, więc sądził, że tenże wyjazd swój pozoruje powyższym względem, aby udać się na kuracyę do Lwowa.

W sobotę 26 b. m. zjawił się Kazimierz świątecznie ubrany do obiadu, a zapytany żartobliwie o przyczynę gali, odpowiedział: „dziś u mnie wielka uroczystość", nie podając bliższych motywów.

W niedzielę rano skoro zaświtało, siadł na konia i odjechał w kierunku Brzeżan, gdzie przybywszy po 6 rano, zsiada z konia, wchodzi do pokoju Bojera, który leżał w łóżku — strzela do niego z rewolweru. Bojer zrywa się — pada drugi i trzeci strzał, które już były śmiertelne. Następnie wpada morderca do pokoju Bojerowej i strzela do leżącej w łóżku po dwakroć, a jak inni zapewniają po trzykroć, raniąc ją w obojczyk, w piersi i lewą rękę — a następnie jednym strzałem zranił jeszcze lekko kuzynkę, osłaniającą Bojerową. Po tak strasznym czynie wybiegł Raciborski z dymiącym rewolwerem w ręku na ulicę, gdzie stał koń jego, uwiązany u sztachet, chce wsiąść na konia, lecz siły go opuszczają, pada więc na kupę kamieni. Krew tryska mu z ust, lecz zebrawszy siły po chwili, wspina się na konia i jak szalony popędził ku Słobodzie!

I to wszystko działo się w biały dzień, w obecności ludzi, którzy już zgromadzili się przed domem na krzyk służącego i siostrzenic Bojerów. Przerażenie jednak było tak wielkie, że nikt nie odważył się rzucić się na szaleńca, uzbrojonego w rewolwer.

Tymczasem w Słobodzie niczego się nie domyślano. Służba widziała, jak panicz powrócił na koniu, a oddawszy spienionego rumaka, poszedł do swego pokoju. W godzinę potem zjawił się oficer od ułanów i żandarm konno. Opowiadają fakt: przybywszy do zamkniętego od zewnątrz pomieszkania Raciborskiego, zastają go leżącego na podłodze w kałuży krwi, trzymającego dubeltówkę w ręku. Nieszczęśliwy szaleniec już nie żył. — Straszna tragedya rodzinna skończona. Na stole znaleziono kilka wierszy, skreślonych drżącą ręką w ostatniej chwili życia.

Ofiara jego zemsty Bojer wyzionął ducha natychmiast — żona jego miała jeszcze czas wezwać notaryusza p. Szydłowskiego, w obec którego zapisała cały swój majątek swoim siostrzenicom Stojałowskim, a adwokatowi drowi Gottliebowi 6000 złr. z warunkiem, aby bronił pretensyj na Słobodzie, nie ustępując ani centa.

Kazimierz Raciborski pogrążył swoją rodzinę w ciężki smutek, nie osiągnąwszy celu — jeżeli go miał — aby okropną zbrodnią i życiem własnem powrócić rodzinie majątek.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły filialnej w Nikonkowicach Tomasza Sekersa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nikonkowicach.

K o n k u r s a: Koncesya na opróżnioną aptekę publiczną w Rudkach przez dojście do pełnoletności

sukcesorów aptekarza ś. p. Karola Otha — termin do 1 października b. r. Posada ewentualnie więcej posad systemizowanych dyetaryuszów tabularnych przy sądzie krajowym lwowskim z płacą dzienną 1 złr. 80 ct. i prawem emerytury po upływie 19 letniej służby — termin do 10 października bieżącego roku.

Na pomnik Mickiewicza przesłało zgromadzenie amatorów w Tarnobrzegu na ręce prezydenta miasta dr. Weigla kwotę 16 złr., Aleksander Godek inżynier w Michałowicach zaś kwotę 4 złr. 50 ct. aw. Kwoty powyższe umieszczono na książeczcę kasy Oszczędności nr. 54.189.

Na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza złożył radca magistratu Turnau kwotę 4 złr. 20 ct. wyjętą z puszki wydziału III na ten cel umieszonej, którą to kwotę na książeczce kasy Oszczędności nr. 57.020 umieszczono.

Dla rodziny śp. Karola Miarki złożył p. W. W. w Administracyi *Reformy* 5 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	18·8	738·2	SW.	19.0	Dzień prze-
30	10 w.	13·0	39 4	SW.	12 6	ważnie pog.
31	7 r.	13·2	39·4	SW.		

Sprawy sądowe.

Lwów, 31 sierpnia.
(Telegraficzne sprawozdanie.)

Ukraiński socyalista.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przed przysięgłymi, Michała Pawlika, znanego socyalisty „ukraińskiego“, jak się sam zwykł nazywać, oskarżonego: 1) że był i jest członkiem tajnego stowarzyszenia o celach socyalistycznych w kraju zawiązanego i starał się pozyskać członków dla tegoż stowarzyszenia; 2) że przez rozmaite druki usiłował przez łżenie, wyszydzenie, zmyślone podania, etc., pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, dalej, przeciw pojedynczym klasom i stanom społeczeństwa, — wyszydzał i poniżał nauki i obrzędy uznanej religii, — poniżał i usiłował zachwiać prawne pojęcia własności; — 3) rozpowszechniał prawomocnie skonfiskowane broszury; 4) i 5) punkt oskarżenia dotyczy różnych zbrodni, popełnionych drukiem (zbrodnia obrazy majestatu, zaburzenia publicznej spokojności) — dalej występstw przeciw publicznemu porządkowi i ostrożności § 285, 287 b. c. 300, 302, 303, 305 u. k.) — Do rozprawy nie będą żadni powołani świadkowie — zostaną tylko odczytane luźne broszury. — Rozprawa ma trwać trzy dni i będzie t a j n ą. Przewodniczący trybunału, p. radca Sawczyński. — Prokuratoryę zastępuje p. Duniewicz. — Obrońca z urzędu dr. Semilski Teobald.

Michał Pawlik, syn gospodarza z Monasterka, karany już był dwukrotnie za udział w tajnych stowarzyszeniach, — znanym więc już jest obszerniejszej publiczności z dawniejszych procesów. Jest to człowiek inteligentny, który porzuciwszy studya uniwersyteckie, wstąpił do seminaryum nauczycielskiego — aby stać się nauczycielem ludowym. — Dalsze losy jego znane są. — Skazany wyrokiem sądu przysięgłych 28 września 1878 na areszt 6-miesięazny za propagandę socyalistyczną, umknął w styczniu 1879 do Genewy w czasie, kiedy rozpatrywano jego zażalenie nieważności — zgłosił się jednak w lutym b. r. we Wiedniu sam do sądu, celem odbycia kary, zkąd go przysłano do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

W sprawie przemysłu naftowego.

Klecie, 28 sierpnia.

Około połowy b. m. zamieściły dzienniki krajowe wiadomość z Wiednia, że konsul amerykański ogłosił sprawozdanie o galicyjskim przemyśle naftowym na zasadzie dat udzielonych mu przez pana James Corrigan, byłego właściciela dystylarni w Grybowie.

Sprawozdanie to zarzuca przedewszystkiem producentom galicyjskim, że robili wielkie trudności Amerykaninowi Corriganowi, odmawiając mu nawet sprzedaży surowizny, w skutek czego musiał ją sprowadzać z Ameryki. W drugiej części sprawozdanie orzeka, że olej skalny galicyjski, jako gatunkowo cięższy, nie daje się tak dobrze rafinować, jak amerykański i dla tego nie może wytrzymać konkurencyi.

Upoważniony przez komitet Towarzystwa naftowego, rozciągającego swoję opiekę nad krajowym przemysłem, mam zaszczyt na powyższe zarzuty i argumentacye odpowiedzieć, a to w celu wyjaśnienia faktów i odparcia niezgodnych z prawdą twierdzeń.

Śmiesznem jest twierdzenie, że galicyjscy producenci odmówili p. Corriganowi sprzedaży surowca, już z tego jasnego względu, że każdy przecież tam swój produkt pozbywa, gdzie najwyższą cenę osiągnąć może, a p. Corrigan tylko w samym początku nabywał ropę po dobrej cenie — czem pozyskał sobie kilka znaczniejszych kopalni: Harklowa, Łężyny, Bóbrka i pomniejsze kopalnie w okolicy Gorlic dostarczały mu dość znaczne na tutejsze stosunki ilości surowca, później jednak, gdy przeciwny zwrot nastąpił, a inne dystylarnie lepiej płaciły, grybowska coraz mniej dystylowała. P. Corrigan wpadł wtenczas na niefortunną myśl straszyć Lachów, że sprowadzi ropę amerykańską. Gdy się zamierzony figiel z wielkim transportem zabarwionej nafty amerykańskiej nie udał, dystylator zamorski, zapowiedziany dobrodziej, zniechęcił do siebie producentów, a najbardziej sam siebie zniechęcił, fabrykę w Grybowie zwinął i całe urządzenie sprzedał Towarzystwu eksploatującemu naftę w Słobodzie Rungurskiej. W naszej okolicy nietylko producenci nieposiadający dystylarni, lecz i niektórzy właściciele dystylarń przychylnie przyjęli p. Corrigana; z Lipinek duże transporta olejów naftowych i nafty szły do dystylarni w Grybowie, a ś. p. Łukaszewicz odstąpił jej znaczną ilość ropy, przez co nawet niemałe poniósł straty, nie mogąc swej klienteli dostarczyć potrzebnej ilości nafty. Czy to, co było szczerem poparciem, godzi się nazywać trudnościami stawianemi ze strony p r o d u c e n t ó w?

Być może, że niektórzy dystylatorowie niechętnym patrzyli okiem na powstającą nową dystylarnię w Grybowie, ależ temu dziwić się nie można, bo na całym świecie konkurencya nikomu nie jest miłą. P. Corrigan sam zdanie to podzielał, bo wstępu do fabryki obcym zupełnie wzbronił, a niżej podpisanemu nie chciał nawet udzielić adresu, zkąd sprowadzić patentowany kurek do napełniania baryłek naftą, zamykający się w chwili, gdy baryłka jest pełną.

Nie wiele więc od p. Corrigan mogliśmy się nauczyć; sławiony system amerykańskiego dystylowania nafty w bardzo wielkich kotłach, okazał w naszych stosunkach (gdzie ropa droga, a robotnik i opał stosunkowo tanie) rezultata bardzo problematyczne — gatunek nafty produkowanej w Grybowie był gorszy, a wydatek bodaj czy nie mniejszy, niż w innych dystylarniach. Kto wie, czy obok niekontentowania się małymi zyskami, do jakich my jesteśmy przywykli, nie w tem przyczyna upadku dystylarni grybowskiej.

Co do drugiej części sprawozdania konsularnego przyznaję, że nasz surowiec w ogóle słabszym jest od amerykańskiego, i że z ogromnym trudem przyjdzie nam stawić czoło konkurencyi zagranicznej. Na to jednak składają się różne czynniki: brak kapitałów, trudności terenów wymagających w wielu wypadkach zbyt częstego rurowania, wysokie taryfy przewozowe na kolejach żelaznych, wygórowane podatki, a n a d e w s z y s t k o p o d a t e k k o n s u m c y j n y i p o ł ą c z o n e z n i m n i e s ł y c h a n i e u c i ą ż l i w e p r z e p i s y z s y s t e m u k o n t r o l i w y p ł y w a j ą c e w o b e c w y r a ź n e j i n i c z e m n i e u s p r a w i e d l i w i o n e j f a w o r y z a c y i s u r o w c u r u m u ń s k i e g o — z a d a d z ą z a p e w n e o s t a t n i c i o s n a s z e j p r o d u k c y i.

W niedalekiej przyszłości urośnie nowy, a dość liczny proletaryat exprzedsiębiorców naftowych, a łatwo także przewidzieć skutek, jaki wtenczas pociągnie za sobą odjęcie ludności podkarpackiej, jedynego dziś stałego zarobku i utrzymania tylu tysięcy rodzin.

W. Fibich.

O szkodach przez ulewy zrządzonych donoszą nem co następuje:

P r z y b y s ł a w i c e, 30 sierpnia. Z powiatu brzeskiego donoszą, iż tutaj ledwie mała część pszenicy zwiezioną została, o przeszło dwa tysiące kóp tejże rośnie na pokosach lub w snopie na polu, gdyż deszcze ciągłe tak pola rozmoczyły, iż z furami na pola wjechać nie było można; z tego samego powodn kilkadziesiąt morgów pola pod rzepaki w tym roku przypadającego zasiane być nie mogły, gdyż na pola rozmoczone nawozu dowieść nie było można.

Równie moknie i rośnie wielka ilość jęczmienia, grochów, bobów i innych plonów wiosennych już położonych, bo po nie na pole wjechać nie można.

Piękne widoki dochodu z pól do podatku wysoko oszacowanych, bo większa część plonów tegorocznych zniszczeje, a rzepaku w przyszłym roku nie będzie!

Wiedeń, 30 sierpnia.
P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 10·12—10·15, gotowa —·———·—, na jesień 10·05—10·15. O w i e s na wiosnę 6·70 — 6·72. O w i e s na jesień 6·55 — 6·60. O w i e s handlowy 7·— — 7·25. Ż y t o węgierskie 7·80 — 8·10 Ż y t o na wiosnę 1883 7·77—7·80. Ż y t o na jesień 7·70 —7·75. K u k u r u d z a na sierpień wrzesień 6·40—6·42 gotowa 9·50—9·60.
Spirytus 32·——32·25.
Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

W sferach dyplomatycznych petersburskich chodzą pogłoski, że rząd rosyjski pragnąc zagwarantować sobie drogę przez Gibraltar i Suez dalej na wschód, prowadzi z gabinetem londyńskim energiczną korespondencyę w zamiarze zawarcia co do tego przedmiotu osobnego traktatu.

Now. Wr. zamieszcza znowu sławną korespondencyę ze Lwowa, w której pisze, że Polacy są pewni, iż Bismark odbuduje Polskę. A nadzieje swoje opierają na tem, iż jakiś oficer pruski Putkamer, podający się za kuzyna Bismarka, zakochał się w Polce i pod jej wpływem działa na Bismarka w duchu przyjaznym dla Polaków. Dla pewności powodzenia, Putkamer przekonywa nawet, że pochodzi z Polaków i że się nazywał kiedyś P o d k o m o r n y. A że jest kuzynem Bismarka, więc i ten Polak — i Polskę odbuduje!.. *Risum teneatis amici.*

Postanowiono już w Petersburgu, że pułki kawaleryi będą się odtąd składały nie z czterech szwadronów, lecz z sześciu. W ministeryum wojny znajduje się także projekt zmiany mundurów gwardyi na inne, szyte rosyjskim krojem.

Na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów w Petersburgu, ma być rozważany projekt urządzenia wyższej komisyi, złożoncj z ministrów spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i ober-prokuratora synodu (obecnie Pobiedonoscew), która będzie miała prawo przerywać wydawnictwa pism peryodycznych i zabraniać redaktorowi-wydawcy wydawać nadal jakiekolwiek inne pismo. W prawodawstwie prasowem powraca więc znowu reakcya.

Pruski minister spraw wewnętrznych P u t t k a m m e r, przedsięwziął podróż inspekcyjną d o k s. P o z n a ń s k i e g o. Podróż ta ma stać w związku z projektowaną nową organizacyą polityczną księstwa, której projekt przedłożony na ostatniej sesyi sejmu pruskiego, został następnie cofnięty przez rząd z powodu opozycyj tak polskich jak i niemieckich posłów z księstwa, przeciw wielu postanowieniom tego projektu. Obecnie przygotowuje rząd nowy projekt.

Jak donosi *Westpreu. Vollksblatt*, organizuje się w Gdańsku s t o w a r z y s z e n i e k a t o l i c k i e n i e m i e c k i e Z a c h o d n i c h P r u s, które w zakres swej działalności wciąga wszystkie interesa moralne i materyalne ludności katolickiej Prus zachodnich, w pierwszym zaś rzędzie zamierza działać przy wyborach za pomocą ścisłej organizacyi katolików.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Otwarcie wystawy w Przemyślu.

Przemyśl, 31 sierpnia. Wystawa przedstawia się okazale. Lwów bardzo licznie reprezentowany; wiele przedmiotów wystawowych nie rozpakowano dotąd, zwłaszcza w pawilonie miasta Biały. Od rana wszystko w ruchu; na ratuszu powiewają chorągwie. Marszełek dr. Zyblikiewicz przyjechał wczoraj, nocował w Krasiczynie. Spacerowym pociągiem przyjechali dziś dr. Smolka, Hoszard i Badeni. W obydwu katedrach odbyły się nabożeństwa. Około dwunastej nastąpiło otwarcie. Na uroczystość przybyła generelicya, duchowieństwo, biskupi Solecki i Stupnicki, sufragani Łobos i Hoppe, reprezentanci władz miejscowych, publiczność bardzo licznie się zgromadziła.

Stanisław Stadnicki przemówił imieniem komitetu urządzającego, podał historyą wystawy, nadmienił, że przeszła wszelkie oczekiwania, podniósł dział przemysłu domowego znakomicie zastąpiony, dalej wystawę bydła liczącą przeszło 400 sztuk, przeważnie włościańskich, podziękował miastu Biała za udział, który usunie zapewne dotychczasowe szkodliwe pośrednictwo między polskim przemysłowcem a kupcem, poczem podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia wystawy i do jej przeprowadzenia, jakoto komendzie wojskowej, Wydziałowi krajowemu, komitetowi towarzystwa gospodarczego, gminie przemyskiej oraz wystawcom. Burmistrz miasta Przemyśla Aleksander Dworski, powitał wystawców kilkoma słowy, zaznaczył znaczenie wystawy i zakończył życzeniem powodzenia. Ks. biskup Solecki poświęcił budynek główny. Podczas uroczystości padał chwilami deszcz rzęsisty. Namiestnika i ministrów nie było; głoszą że dziś mają przybyć.

Brzeżany, 31 sierpnia. Roman hr. Potocki wybrany jednogłośnie. W Rohatynie otrzymał na 135 wyborców 123 głosy, wójt Fijałkowski 12; w Podhajcach 114, zaś Fijałkowski 43. Brakuje głosów powiatu bursztyńskiego. Wybór Potockiego niewątpliwy.

Rohatyn, 31 sierpnia. Na 282 wyborców oddano 240 głosów na Romana Potockiego, 12 na wójta Fijałkowskiego. Głosowanie tutaj ukończone. W Brzeżanach otrzymał hr. Potocki 174, w Podhajcach 111 głosów.

Buda-Peszt, 31 sierpnia. Węgry zebrały w tym roku 22 milionów cetnarów metrycznych pszenicy nad potrzeby kraju.

Ateny, 31 sierpnia. Ze starcia na granicy grecko-tureckiej wywiązała się formalna bitwa. Chłopów greckich prowadzić ma przeciw Turkom pewien biskup.

Dublin, 31 sierpnia. Konstablerzy irlandzcy organizują wielką manifestacyę, ukrywając w tajemnicy całą działalność. Postanowienie ich stałe; albo zrzucić jarzmo niewoli, albo wyemigrować do Ameryki.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy krajowe: Czech, Wyższej i Niższej Austryi, Salzburgu, Karyntyi, Morawii, Szlaska i Vorarlbergu na 26 września.

Buda-Peszt, 31 sierpnia. Według ministeryalnego wykazu przedstawia się rezultat tegorocznych zbiorów co do głównych produktów Węgier, jak następuje:

Pszenicy 38,144.497 cet. metr., żyta 15,537.860 cetn. metr., jęczmienia 12,982.911 cetn. metr., rzepaku 651.861 cetn. metr., owsa 9,328.324 ctn. metr. W tym wykazie nie wliczona produkcya Kroacyi i Slawonii. Po odtrąceniu potrzeby krajowej pozostaje zboża na wywóz za granicę: pszenicy 15,450.000, żyta 7,750.000.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Oddziały wojsk tureckich odeszły dzisiaj z Saloniki na granicę dla przywrócenia spokoju.

Londyn, 31 sierpnia. Stan zdrowia księcia Albany nieco się polepszył. Królowa odjeżdża dzisiaj do Balmoral.

Petersburg, 31 sierpnia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi: Dnia 28 b. m. o 6 wieczorem, podczas kiedy jeden z politycznych więźniów przechadzał się po więziennym ogrodzie w Saratowie, zatrzymał się przy murze więzienia wóz z dwoma podróżnymi. Wtedy więzień rzucił piaskiem w oczy towarzyszącego mu dozorcy, a jeden z przyjezdnych strzelił do dozorcy i zranił go śmiertelnie. Więzień uciekł przez mur do wozu, który szybko odjechał. Tłum ludu gonił za wozem, złapał zbrodniarzy. Jeden z nich umarł z razów odniesionych od tłumu. Dwóch innych policya i wojsko broniły i przywiozły do więzienia. Śledztwo rozpoczęte.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Izmailia, 31 sierpnia. Bitwę pod Kassasin toczono wśród tumanów pyłu i nieprzebitych chmur dymu. Ciemność zupełna zalegała pole walki, a działa grzmiały bezustannie. Anglicy początkowo mocno byli przyciśnięci, ale kawalerya wykonawszy dzielny atak na baterye nieprzyjacielskie, jednem cięciem roztrzygnęła walkę. Pomoc, która Anglikom w końcu nadeszła, dokonała reszty. Egipcyanie walczyli z brawurą. Podczas całego odwrotu księżyc oświecał piaszczysty step zasiany ciałami żołnierzy i koni.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Konwencya wojenna zakwestyonowana z powodu nieporozumienia w szczegółach.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 31 sierpnia. Depesza Wolseleya donosi, że nieprzyjaciel oszańcowuje się w pobliżu Kassasin.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi. Trzy statki przewozowe z brygadą szkocką mają odejść jutro do Izmaili. Generał Wood objął naczelne dowództwo nad wojskami w okolicy Aleksandryi.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Lord Dufferin zamierza obecnie stwierdzić tylko tożsamość tekstu konwencyi wojennej, którą podpisać ma dopiero po uregulowaniu kwestyi ogłoszenia Arabiego paszy buntownikiem i ustąpieniu Porty w sprawie najmowania robotników. Wymiana tekstu konwencyi wojennej, sprawdzonego co do tożsamości nastąpić może dzisiaj jeszcze.

Konstantynopol, 31 sierpnia. W pałacu sułtańskim zebrała się wczoraj w nocy rada ministeryalna i obradowała jeszcze nad konwencyą wojenną. Większość ministrów oświadczyła się przeciw wylądowaniu w Abukir, Rosecie i Damiecie. Admirał Hobart pasza tego samego był zdania. Porta postawi prawdopodobnie wniosek, aby wojska tureckie wylądowały w Aleksandryi, zkąd drogą lądową dostać się mogą do Rosetty i Damietty. Jeżeli rząd angielski zgodzi się na ten wniosek, to z tem tylko zastrzeżeniem, że wylądowanie w Aleksandryi nastąpi w trzech oddzielnych korpusach, każdy zaś korpus przed wylądowaniem następnego odejdzie natychmiast do miejsca swego przeznaczenia.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Narady w pałacu sułtańskim trwają jeszcze ciągle. Utrzymują, że Porta zgodziła się na wniosek Dufferina, aby wylądowanie wojsk tureckich odbyło się w Abukir, zastrzegając sobie bliższe porozumienie między tureckim i angielskim sztabem generalnym na wypadek, gdyby niepomyślna pogoda utrudnić miała wylądowanie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 31 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.85	76·75
„ srebrna „	77·20	77·25
„ złota „	95 35	95·20
6% Węg. „ „	—·—	118·75
Losy z r. 1860	130·75	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	824·—	825·—
„ kredytowe	313·—	312·25
Londyn	118·40	118·45
Dukat	5.60	—·—
Napoleondor	9·40	9·42
Lombardy	—·—	150·—
Losy z r. 1864	—·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	317·50
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	164·50
„ Anglo Banku	—·—	121·75
5% Obligacye Indemn. gal.	—·—	99·60
Losy premiowe węg.	—·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	149·—
„ Północno zachodnie	—·—	215·—
6% Listy hipoteczne	—·—	102·—
Marka	57·80	57·80
Ruble papierowe	—·—	117·75
4% Renta złota węg.	—·—	87·70
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	92·70
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	162·—
Berlin dnia 31 sierpnia 1882.		
Wiedeń	172·60	172·60
Banknoty	172·65	173·—
Warszawa	202·80	202·50
Ruble	203·40	203·20
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·15
4% „ likwidacyjne	55·25	55·20
Akcye Karola Ludwika	137·42	136·50
„ kredytowe	548·50	542·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 31/8.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 75	118 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	58 30
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 66
	20-to Frankówka złota		9 42	9 47
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem		100 —	100 50
4	„ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 30/8.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 60	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 50	99 25
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 30
	Wiedeń, dnia 30/8.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4 1/5	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 75	77 90
4 1/5	„ „ srebrna	„ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota	„ „ 100	95 30	95 35
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 70	92 85

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 —	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 75	119 —
4	„ „ „	„ „ 100	87 75	87 85
5	„ pap. „	„ „ 100	86 70	86 85
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	99 52
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	114 75
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 25	24 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	101 85
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 10	100 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 60
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 50	95 75
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 20	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 90	100 20
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 20	98 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 60
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	177 —	178 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 55
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	121 75	122 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	117 40	117 60

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	239 —	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	312 75	313 00
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	300 —	300 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank	na 100 złr	126 25	126 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	175 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2765 —	2770 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 75	193 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	317 25	317 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 50	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 50	26 —
bez %	Prag Duxer		59 50	60 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	162 50	163 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	353 25	353 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	149 70	150 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty	na 200 „	164 50	165 —
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 60	5 62
	20-to Frankówki	„ „	9 42	9 43
	20-to Markówka	„ „	11 59	11 61
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 66	9 68
	Funty szterlingi	„ „	11 80	11 85
	Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 75
	Banknoty włoskie	„ „	46 30	46 40
	Ruble papierowe	„ „	117 50	117 75
	Warszawa, dnia 30/8.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 45	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 85
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 —
	„ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ IIIa „		— —	91 7

Towarzystwo c. k. uprzyw. Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

(LINIE AUSTRYACKIE).

L. 16226.

Warunki dotyczące przyjmowania i bezzwłocznej wysyłki przesyłek mięsa.

Ponieważ surowe mięso z przyczyny zachodzącej obawy zepsucia tegoż, tylko do takich wozów załadowane być może, które umyślnie na ten cel są urządzone, dalej transport mięsa w interesie nadawców tylko takiemi pociągami się uskutecznia, które z większą szybkością kursują, i z pociągami na sąsiednich kolejach do transportu mięsa przeznaczonemi w bezpośredniej łączności pozostają, przeto ustanawia się dla umożliwienia takiej ekspedycyi jako warunek, ażeby przesyłki mięsa **24 godzin przed dostawą tychże** w stacyi nadawczej z wymienieniem wagi w przybliżeniu zapowiedziane, i przynajmniej o **jedną** godzinę przed odjazdem pociągu do transportu mięsa przeznaczonego **w stacyi nadawczej dostawione były.**

Transport mięsa surowego uskutecznia na tutejszych liniach osobowo-towarowy (mięszany) pociąg Nr. IV, którego czas przejazdu z ogłoszonego na każdej stacyi rozkładu jazdy powziąść można.

W stacyach gdzie pociąg Nr. IV. podczas nocnej pory kursuje, dostawę przesyłek mięsa już dnia poprzedniego przed upływem czasu do przyjmowania przesyłek oznaczonego, uskutecznić należy.

Przesyłki mięsa, których zapowiedzenie lub dostawę na czasie zaniedbano, a które z tej przyczyny do wozu umyślnie na transport mięsa urządzonego załadowane być nie mogą, będą w myśl § 55 regulaminu ruchu, tylko na skład przyjęte, z tem zastrzeżeniem, że przyjęcie tychże do transportu, dopiero w tenczas nastąpi, jak załadowanie takowych do wozu na ten cel urządzonego możliwem będzie.

Lwów dnia 23 Sierpnia 1882 r. 600 **Dyrekcya ruchu.**

Pensionärinnen

welche die unterzeichnete oder eine städtische Schule besuchen, finden eine in jeder Hinsicht gute und billige Aufnahme in der

Deutschen höheren Töchterschule

u.

Englisch school for young ladies.

Gesandten-, vormals St. Josefsgasse Nro 20.

G. REHEFELD.

545 2 3

Poseł

Dr. Stanisław Madeyski

zaprasza wyborców z powiatu Brzeskiego na dzień 5 Września do Brzeska, z powiatu Bocheńskiego na dzień 7 Września do Bochni celem zdania sprawy z czynności swoich w Izbie posłów. 5^9 2 3

Dom komisowo-handlowy i informacyjny

Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul. Florjańska L. 21.

Do nabycia: **majątek** w Krakowskiem, przy kolei w Tarnowskiem, **2 folwarki** w Królestwie niedaleko Krakowa i t. d. **Realność** dobry procent przynosząca, **kamienica** na wolnej ulicy, **dom z ogrodem.** Posyła do wizy **paszporta.** Wskaże stosowne umieszczenie **studentów** i t. p. 574 3 4

Przez bezinteresowne wydrukowanie w trzech Nrach. 161, 172 i 188 w Lipcu i Sierpniu b. r. czasopisma *Reforma*, odezw do Szan. Publiczności oraz gości kąpielowych o wsparcie podupadłej, głodem zagrożonej rodziny polskiej, otrzymawszy biedna ta familia datki Szan. Ziomków swych i godnych Obywateli, niewymieniających się tu nazwisk, lecz pod literami N N., potem od W. Pana St. Wojczyńskiego, oraz bezimiennego majstra wyrobów szewskich i bezimiennej guwernantki z Radłowa jako też Szan. Redakcyi, najserdeczniej staropolskiem „Bóg zapłać" dziękuje.

161

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem."

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. – Wpisy rozpoczną się z dniem 21 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 12 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

---

50 centów jeden LOS wielkiej LOTERYI wystawy Tryesteńskiej

533 5 8)

Tylko pięćdziesiąt centów

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

LOTERYI

WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ

Losów tych dostać można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach kolei żelaznej i żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych, trafikach, kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży w całej austro-węgierskiej monarchii.

Ta tak bogato wyposażona loterya składa się z

1 głównej wygrany **50.000** złr. gotówką
1 „ „ **20.000** „ „
1 „ „ **10.000** „ „

następnie z innych wielkich wygranych wartości 10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.

razem zawiera tysiąc urzędowych wygranych w ogólnej wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie z wielu innych wielkiej wartości wygranych, na które składają się przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż losów udać się powinien do wydziału loteryjnego wystawy Tryesteńskiej.

Przy zamówieniach pojedynczych losów dołączyć należy **15** ct. na koszta przesyłki.

W Krakowie Losów tych nabyć można w Świetnej Kasie Oszczędności, w Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu, w Galicyjskim Zakładzie rolniczo-kredytowym, tudzież u p. W. Mendelsburga.

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 11 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

MECHANIK ZAKŁADU OPTYCZNEGO

A. BIASIONA

W KRAKOWIE

podczas trwania wystawy W PRZEMYŚLU będzie przyjmował i wykonywał wszelkie zamówienia i reperacye wchodzące w jego zakres, oraz zamówienia na

WYROBY PLATEROWANE Z CHIŃSKIEGO SREBRA

z fabryk Christofle & Comp.

podług wystawionych wzorów.

573 3 3

Ważne dla W. p. p. Obywateli w Przemyślu i okolicy.

Upoważniłem mego zastępcę podczas pobytu na Wystawie zakładać **dzwonki elektryczne i Waterclosety** nadkanałowe i pokojowe **po bardzo przystępnych cenach.**

Wzory można widzieć w pawilonie wystawy.

597 2 10 **W. KOSYDARSKI.**

L. 23370

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1882/3 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około **781,100 kilgr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około **756 1/4 metra sz. drzewa sosnowego**, smolnego suchego w grubych szczapach.

Tak drzewo jak i węgle, obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane **deklaracye w dniu 5 Września r. b.** o godzinie 12-ej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich, co do osnowy przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze Ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze Ekonomicznem Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa

dnia 25 Sierpnia 1882 r. 583 2 3

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek Nr 11,

poleca skład swój wszelkich

Książek Szkolnych

map, atlasów, globusów,

wzorów kaligraficznych i rysunkowych

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich. 602 1 6

Cukru kanaru w dobr. gat. w głow. 1 kilo 46 c.
Cukru kanaru lep. w głow. 1 „ 47 „
Cukru „ najlep. „ 1 „ 48 „
Cukru w kostkach . . 1 „ 50 „
Cukru w mączce . . 1 „ 50 „
Kawy Ceylon Nr 1 1/2 kilo 75 c.
Kawy Ceylon Nr 3 . . 1/2 „ 80 „
Kawy „ „ 4 najgr. 1/2 „ 90 „
Kawy Jawa białej . . 1/2 „ 90 „
Kawy „ złotej . . 1/2 „ 95 „
Kawy Mokki-najlepszej 1/2 „ 90 „
Kawy perłowej najlepszej 1/2 90 i 80 „
Kawy perłowej białej . 1/2 kilo 70 „
Kawy Santos białej . . 1/2 60 i 55 „
Herbaty czarnej rosyjskiej w dobr. gatunku . . . 1/2 kilo złr. 1·20 i 1·50
Herbaty fam. najlp. „ „ 2·— i 2·50
Herbaty wysiew. „ „ 1·20
Świec stearynowych 1/2 kilo I gt. 50 cnt. II. gat. 45 cnt.
Wino węgierskie butelka 40, 60 i 80 c.

Za dobroć towarów ręczy moja od lat 27 istniejąca firma. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najpunktualniej i **na każdą stacyę franco.**

W. Goldwasser

Skład towarów korzennych i herbaty *w Krakowie, Rynek główny L. 5.*

595 1 3

DWÓCH GIMNAZYALISTÓW

z niższych klas, znajdzie pomieszczenie i wikt, pod przystępnymi warunkami, z należytą opieką, w domu przy ulicy Grodzkiej Nr 32., II. piętro w podworcu, prosto od bramy.

594 2 3

Uczniów

uczęszczających do szkół publicznych — przyjmuje pewien **dom obywatelski**, na stół, mieszkanie i korepetycye, pod męską i troskliwą opieką. **Warunki przystępne.** Fortepian w miejscu. Wiadomość, Floryańska L. 8, II. piętro.

586 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *J. Szyjewski.*